

Niech żyje Czarny Blok!

19 lipca 2017

Portal „Wolne Media” nie popiera podpalania samochodów, niszczenia prywatnej własności obywateli i wszczynania zadym podczas protestów. Celem publikacji poniższego wywiadu przeprowadzonego z uczestnikiem protestów w Hamburgu przez stronę „Czarna Teoria” jest przybliżenie społeczeństwu poglądów anarchistów i przedstawienie protestu przeciwko spotkaniu G20 w Hamburgu z ich punktu widzenia.

– Opowiedz mi dlaczego masz złamane żebro, jak do tego doszło?

– To stało się zaraz po tym, kiedy pokojowa demonstracja z pierwszego dnia (Welcome to Hell – 6 lipca 2017 r.) została z premedytacją zaatakowana, mimo braku działań zaczepnych ze strony protestujących. Na odcinku 300 metrów ulica była obudowana wysokim murem z jednej strony, a z drugiej strony kordonem policji. Powyżej przy barierkach wzdłuż trasy, stali zwyczajni ludzie, robiący zdjęcia i kibicujący nam. Policja od strony gdzie była ulica, budynki, sklepy, itd. zaatakowała nas przypierając tłum do muru. Czoło naszego marszu było zablokowane przez wozy opancerzone i armatki wodne, a pancerne świnię w pełnych pancerzach i białych kaskach na długości 100 metrów od czoła pochodu natarły na demonstrujących. Była to oczywiście próba wyeliminowania najbardziej bojowych i doświadczonych partyzantów z tzw. Czarnego Bloku, który tradycyjnie idzie w awangardzie trzymając bannery. Widząc zamieszanie i ścisk, szybko wspiąłem się na mur, a będąc już na górze, mocno się wychyliłem, żeby pomagać innym przypartym do muru w ucieczce z „młyna”. Zobaczyłem dziesiątki wspinających się „czarnych”, i jednego ewidentnie panikującego „turystę”. Mocno się wyróżniał w swoich modnych ubraniach, więc postanowiłem mu pomóc. Uchwycił mnie za ręce, i zamiast skorzystać z pomocy i samemu się wspiąć na górę, rozpaczliwie zawisnął na mnie całym ciałem. Wtedy właśnie złamałem sobie żebro o barierkę. Turystę udało się ewakuować z pomocą kilku

towarzyszy. Mam nadzieję, że do końca życia będzie opowiadał, jak to stróże prawa i bezpieczeństwa chcieli go zabić, a Czarny Blok uratował mu dupę.

– Z tego co wiem byłeś w Hamburgu od czwartku do niedzieli. Zanim poszedłeś na pierwsze demo, skąd wiedziałeś gdzie iść najpierw, żeby załatwić sobie nocleg i ekipę?

– Zazwyczaj w zachodniej Europie jest świetna organizacja środowiska antykapitalistycznego, działającego jawnie...

– Czyli te organizację, mogą sobie pozwolić na jawne wspieranie zadymiarzy. U nas nie do pomyslenia. Jak tam wygląda ruch anarchistyczny?

– Nie wiem jak wygląda ruch społeczny, ale wiem że ruch bojowy, rewolucyjny i szczególnie antyfaszystowski jest świetnie zorganizowany w autonomiczne kolektywy z różnych miast, które koordynują działania gdy zachodzi taka potrzeba (podczas zamieszek czy blokad Antify czeka „sztab” informujący o ruchach przeciwnika, oraz zaplecze pomocy prawnej, lekarskiej i kontrinformacyjnej w opozycji do korporacyjnych mediów). Napisałem do jednej z takich grup – Autonomus Revolutionary Nordic Alliance – i natychmiast otrzymałem cały „plan zajęć”, warsztaty z prawa, porady o podróży i bezpieczeństwie, omówienie taktyk policyjnej represji, kurs z całej taktyki walki i protestu. Później jakiś obiad, wskazanie miejsc na nocleg i rozdanie numerów i adresów do „naszych” prawników i lekarzy. Koniec końców, pojechałem do Hamburga solo, żeby zmniejszyć szanse mojego zatrzymania na granicy, i po przyjeździe do Hamburga poszedłem prosto na miejsce, gdzie za parę godzin miała odbyć się otwierająca demonstracja.

– Jak wyglądał przekrój tej pierwszej demonstracji? Kogo tam widziałeś, anarchistów, komunistów, związkowców, „cywilów”, polityków, a może jakieś partię?

– Całe demo było z założenia antykapitalistyczne, ale pojawiło się na nim wiele politycznych reprezentacji, zarówno jak i

zwyczajni mieszkańcy Hamburga, w tym rodziny z dziećmi.

– Te rodzinki szły na przedzie z Czarnym Blokiem?

– Nie, raczej z daleka od czoła protestu, ale na tyle blisko żeby swoją obecnością wyznaczyć sprzeciw wobec kapitalistycznemu wyzyskowi. Ich wsparcie może nie było konkretne, ale osobiście czułem że w pewnym sensie reprezentuję ich otwarcie stając do konfrontacji z władzą.

– To musiało być równie inspirujące, jak obecność podobnych tobie rewolucyjnych antykapitalistów, gotowych na wszystko.

– Myślę, że to dwa różne odczucia, poparcie zwykłego człowieka jest inspirujące, ale nie konieczne. A solidarność Czarnego Bloku jest fundamentem naszych działań. Po zaostrzeniu się sytuacji wsparcie mieszkańców stało się bardziej konkretne i namacalne. Często pomagali się ukryć, informowali o ruchach policji, czy świetnie doradzali jako miejscowi znający każdy zakamarek dzielnicy. Nie ryzykowali zbyt wiele, ale były to wyraźne sygnały solidarności.

– Co dalej z tymi sektami na marszu? Byli jacyś marksiści, lewicowi politycy czy inni teoretycy i autorytety walki klasowej?

– Grupy były różne, widziałem dużo czarnych, trochę czarno-czerwonych i antyfaszystowskich, dużo czerwonych i zwyczajnych banerów z antykapitalistycznymi hasłami. Ci z przodu sami się określali jako Czarny Blok, mówili o sobie Czarny Blok. Zaskoczył mnie wiek Czarnoblokowców, połowa nie miała jeszcze 25 lat. Jeżeli byli jacyś marksiści to były to młodzieżówki różnych organizacji, które szły za Czarnym Blokiem. Było ich znacznie więcej, trudno mi powiedzieć, bo nie byli charakterystycznie ubrani -jak my.

– Co dla Ciebie oznacza Czarny Blok? Zjawisko, organizacja anarchistyczna, moda, czy taktyka walki ulicznej?

– Uważam, że Czarny Blok to nie żadna organizacja, tylko postawa stanowczego i bezpośredniego oporu, postawę wspólną dla wielu poglądów, której fundamentem jest bardzo konkretna i namacalna solidarność tych, którzy uznają fizyczny opór jako konieczność rewolucyjną. Czarny Blok odpowiada na przemoc kapitału i władzy w sposób adekwatny, odpowiada w samoobronie przemocą i gniewem.

– Czy to dla Ciebie jest tożsame z anarchizmem?

– Nie, moim zdaniem anarchizm to pewien sposób w jaki ludzkość może żyć. Jest to bardziej długofalowa myśl, natomiast Czarny Blok to akcja tu, i teraz. Anarchizm to jedyna właściwa organizacja społeczeństwa. Czarny Blok to wyrażenie tej potrzeby anarchizmu, tu i teraz.

– Jak wyglądał dzień pierwszego marszu? Czego się nauczyłeś, co Cię zaskoczyło i jak spędziłeś noc?

– Po rozbiciu dema, protestujący rozproszyli się po mieście, zwłaszcza w dzielnicy St. Pauli. W okolicy gdzie demo zostało zaatakowane pojawiło się dużo płonących ekskluzywnych samochodów. Zaczęło się. To że od razu wtedy zaczął się rozpierdol, było na nas wymuszone. Każda inna postawa oznaczała by, że zostaliśmy skutecznie zastraszeni przez policję, i poddajemy się ich władzy. W pobocznych uliczkach w obrębie 300 metrów dochodziło do mniejszych starć, niszczenia burżujskiej własności. Ludność Hamburga nie pozostawała obojętna, i również wdawała się w utarczki słowne i szarpaniny z policją. Dużo ludzi było w szoku, chodzili w kółko, płakali, zachowywali się jakby nagle wybuchła wojna, której nie oczekiwali. Dla Czarnego Bloku to nie była niespodzianka. Nie mam pojęcia co robiło pozostałe kilkanaście tysięcy ludzi, za Czarnym Blokiem. Biegnąc po uliczkach, spotkałem chłopaka ubranego na czarno, który nie wyglądał najlepiej. Chciałem się upewnić czy wszystko z nim w porządku, położyłem na nim ręce i po angielsku zapytałem czy jest ranny, czy potrzebuje pomocy, odparł że z nim jest ok, ale jego przyjaciel bardzo mocno

oberwał pałką w głowę i nieprzytomnego odciągnęli go do suki. Spotkałem tego gościa dosłownie 10 minut po pierwszym ataku, był w szoku, był bardzo roztrzęsiony i martwił się o swojego towarzysza. Zamiast na taktyce, skupiłem się na udzieleniu pomocy emocjonalnej i zabranii go z tego miejsca. Odstawiłem go poza strefę walk. Po tym zdarzeniu, oddaliłem się z miejsca starcia, aby zająć się zorganizowaniem noclegu i załapania się do jakiejś grupy.

– Gdzie poszedłeś? Wiedziałeś mniej więcej gdzie się kierować?

– Do obozu antykapitalistycznego, o którym dowiedziałem się z punktu informacyjnego przed demem.

– Jak minęła pierwsza noc?

– Pojechałem tam na pałę, ale miałem wszystko na miejscu: nocleg pod dachem, wegańskie żarcie, prysznic, mapki i poradniki i toaletę oraz dużo towarzyszy od których mogłem się dużo dowiedzieć. Dużo rozmawialiśmy o szczegółach sytuacji w Hamburgu. Pod wieczór ludzie odpowiedzialni za obóz, poprosili o ochotników do nocnej warty, w obawie przed rajdem glin. Dostałem krótkofalówkę, rower i trasę patrolu. Tak minęły mi dwie godziny, Oprócz wart mobilnych, były też stacjonarne. Przykładowo: informacja o tym ile pał jest ulicę dalej, może osobom poszukiwanym lub z dużą ilością mandatów za rozpiardol pozwolić zniknąć zanim dojdzie do wjazdu policji. Cała noc jednak przebiegła spokojnie. Wartowanie pozwoliło mi dowiedzieć się od ludzi wracających z miasta w nocy, bardzo dobrych informacji z pierwszej ręki. Ważna była obecność gotowej służby medycznej, która udziela pomocy, bez konieczności narażania się na represje władzy w publicznych czy prywatnych szpitalach. Nad ranem ból złamanego żebra dał o sobie znać.

– Co odpowiedziałbyś wszystkim tym, oburzonym spalonymi samochodami i splądrowanymi sklepami?

– Moim zdaniem są dwa rodzaje samochodów, te służące zwykłym

ludziom i te burżujskie, będące symbolami bogactwa pochodzącego z wyzysku. W czasie protestów paliły się w większości te drogie. Zdarzało się, że spaliły się samochody zwykłych ludzi co zostało potępione przez mieszkańców miasta jak i zadymiarzy. Wydaje mi się, że były to odosobnione przypadki. Jest to moim zdaniem usprawiedliwione działanie uderzające w kapitał. Nie wiem jakie sklepy zostały splądrowane więc nie mam zdania na ten temat.

– Co powiesz o zachowaniu policji?

– Pomijając pierwsze zajście, myślę że brutalność policji pozostała na wysokim poziomie przez cały czas trwania szczytu. Osobiście nie byłem przy tym konkretnym zdarzeniu, ale widziałem filmy na necie, na których policja atakuje pałkami i gazem ludzi siedzących z podniesionymi rękami, niestanowiącymi zupełnie żadnego zagrożenia czy nawet oporu. Jestem w stanie wyobrazić sobie, że takich incydentów było bardzo wiele, bazując na moich doświadczeniach z policją w czasie protestów w Hamburgu. Byłem świadkiem tego że jeden policjant zachowywał się tak agresywnie, że inne psy musiały go trzymać i uspokajać żeby nie zaczął bić przechodniów na oślep

– Co powiesz o poparciu mieszkańców Hamburga podczas zamieszek, jak reagowali?

– Ja spotkałem się głównie z bardzo pozytywnym zachowaniem, mieszkańcy po pierwsze nie wchodzili nam w drogę, kiedy dochodziło za dnia do walk w jakimś rejonie gdzie znajdowali się „cywile” często przyglądali się z zaciekawieniem. Nieraz ostrzegali nas przed obecnością bojówek faszystowskich, pomagali w ucieczce gdy robiło się za gorąco. My nie pozostaliśmy im dłużni, ostrzegając ich przed zbliżającą się bitwą, wskazując bezpieczną drogę ucieczki. Nocą sytuacja wyglądała trochę inaczej, często podchmielony imprezowy tłum niejako dołączał się do oporu, nagradzając okłaskami dobre i celne rzuty w policję. Czasami sami włączali się też do walki. Udzielaliśmy też dużo wsparcia osobom, które były zszokowane

skąłą brutalności policji, i potrzebowali żeby ich ewakuować w bezpieczne miejsce. Pamiętam jak jeden starszy facet płakał i nie mógł się ruszyć, pomogliśmy mu się otrząsnąć i odprowadziliśmy w stronę jego domu. Był przerażony brutalnością policji. O Czarnym Bloku nic nie wspomniał, tylko o policji. Myślę, że to świadczy samo za siebie.

– Jak oceniasz, kto wygrał w Hamburgu?

– Ja. Odniosłem osobiste zwycięstwo, przeciwstawiłem się, wielokrotnie potężniejszej sile. Stałem tam ze swoimi przekonaniem, nie wyszedłem z żadnej sytuacji z podniesionymi rękami. Można dyskutować czy w Hamburgu faktycznie ktoś zwyciężył, być może takie sukcesy, jak blokada portu czy skuteczne zakłócenie szczytu staną się tylko wymówkami do dalszych represji. Raczej na pewno. Z drugiej strony policja chwaliła się, że dadzą sobie radę, i nie dali. Utracili kontrolę nad jedną dzielnicą, musieli wezwać posiłki z pięciu różnych miast, brygadę GSG9, i jak dochodziło do mnie z informacji na necie, na obrzeżach miasta widziano wojsko. Pokazaliśmy tym, że zwykłą ludzką solidarnością z domieszką butelek i kamieni, można odważnie i skutecznie stawić czoła całemu aparatowi opresji jaki władze wytoczyły na ulice.

– Kiedy w Polsce takie protesty?

– Oby jak najszybciej. W Polsce jest wyraźnie o co protestować, i czemu stawiać opór. Moim zdaniem im szybciej ruch antykapitalistyczny w Polsce dorośnie do stawiania oporu w tak dosadny i wyraźny sposób jak w Hamburgu, tym lepiej.

– Co byś powiedział tym, którzy chcieliby pojechać na podobną akcję?

– Przede wszystkim nie bać się. Dlatego, że w obliczu represji ludzka solidarność się potęguje, wszystko jest możliwe. Wiem że dużo ludzi anarchizuje, ale nie widzi się w sytuacji konfrontacji z policją. Nic nie szkodzi, mimo że lepiej byłoby żeby włączyli się w bezpośredni opór, to mogą okazać ten sam

opór wsparciem. Spotkałem dwóch anarchistów, którzy sami mówili o sobie, że nie są anarchistami bojowymi, ale też nie pacyfistycznymi, że popierają walkę, ale nie biorą sami w niej udziału. Tacy ludzie też są bardzo potrzebni, mogą udzielić dużo wsparcia, tym którzy go potrzebują. Pójście w pochodzie na demo i rozejście się do domów nie wystarczy. Pojedźcie choć przekonać się, że jest więcej ludzi o podobnych poglądach, którzy są zdecydowani za nie walczyć. To może bardzo pozytywnie wpłynąć na wasze życie.

Z uczestnikiem protestów w Hamburgu rozmawiała „Czarna Teoria”

Źródło: CzarnaTeoria.noblogs.org